



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P.K.O. 35.10

## SZKOŁA DWU-ZIMOWA CZY 11-MIESIĘCZNA

### ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

*Wychowanie rolnicze należy niewątpliwie do najpoważniejszych zagadnień w systemie wychowawczym młodego pokolenia Polski Wolnej.*

*Doceniając doniosłość tej kwestji, Redakcja „Siewu” otworzyła dyskusję na t. „Roli wychowanków i wychowania szkół rolniczych w życiu Polski”. Dyskusja ta nie została jeszcze zakończona. Dziś wobec nowej zupełnie sytuacji w szkolnictwie rolniczym, otwieramy dyskusję nad samym charakterem szkół rolniczych.*

Ostatnio została rzucona myśl przez Min. Roln. przerobienia dotychczasowych szkół rolniczych 11-o miesięcznych na 2-uzimowe.

Dobrzeby było, aby ci, dla których istnieje szkoła rolnicza, to jest młodzież wiejska, by się w tej sprawie wypowiedziała.

Na pierwszy rzut oka trzeba się do tej zmiany ustosunkować nieprzychylnie.

Każdy z nas rozumie, że bardzo ważną stroną szkół jest sprawa wychowawcza.

A przecież pobyt przez cały rok w szkole, życie w internacie pod kierunkiem specjalnego wychowawcy daje bardzo dużo.

Zżywa się młodzież z sobą, prowadząc Kółka samokształceniowe, sklepik spółdzielczy, często pisemko i t. p.

To wszystko razem pogłębia wpływ szkoły, pozwala na lepsze nadanie kierunku uczniowi, który już potem przez życie idzie samodzielnie i nie tylko często nie znajduje tych, którzyby mu pomagali później, ale często musi sam nadawać kierunek gromadzie wiejskiej.

*Dyskusję w tych sprawach uważamy za będącą na czasie w związku z przygotowaniem się kandydatów do szkół rolniczych, które już za parę miesięcy utworzą swe podwoje.*

*Po wyczerpaniu materiałów z poprzedniej i rozpoczętej dyskusji Redakcja w imieniu Związku określi zarówno w jednej jak i drugiej sprawie swoje stanowisko.*

*Red.*

Każdy wychowanek musi być pionierem w życiu i jako taki musi dzisiaj więcej zdobywać, niż gdzieś zagranicą, gdzie po powrocie wchodzi w uświadomioną gromadę.

To jest w moim pojęciu ta bardzo ważna różnica między wychowankiem naszym a wychowankiem Poznańskiego, gdzie są szkoły dwuzimowe albo w Czechostowacji lub Danji.

Tam szkoła dwuzimowa może wystarcza a może nawet jest lepsza, bo tańsza.

Drugim momentem przemawiającym przeciwko szkołom zimowym jest sprawa praktycznego zapoznawania się z gospodarstwem.

I tu inaczej jest u nas, niż gdzieindziej.

Nasz wychowanek, gdyby na lato wracał do swego gospodarstwa niewiele się w niem nowego z praktycznego rolnictwa nauczy, a natomiast w szkole, o ile jest dobrze prowadzony ogród, obora, chlewnia i t. p. może dużo skorzystać.

Zapoznając się z narzędziami, z organizacją pracy, z nowymi sposobami pielęgnacji, z nowymi roślinami ot z tem wszystkim, co jest postępowym rolniczym.

Tego wszystkiego nam szkoła zimowa nie da.

Tego nie zastąpią praktyki we własnych gospodarstwach a na prowadzenie doświadczaj z tem, cośmy w zimie usłyszeli większość rodziców nie pozwoli i słusznie, bo ich nie stać na takie praktykowanie.

To są złe strony szkolnictwa zimowego, ale muszą być i dobre, bo inaczej to poco by taki projekt był wysuwany.

Projekt ten jest spowodowany koniecznością oszczędności.

Bieda nas zmusza do tego, że musimy uczyć się taniej.

Samorządy skarżą się, szkoły skarżą się, że wieś za mało wysyła uczniów a ci, co idą to przeważnie na stypendya.

A że dużo stypendystów nie wraca na gospodarstwo a idzie do innych prac i w ten sposób pieniądze są stracone.

Bogatsi gospodarze mówią, na co mojemu synowi szkoła a biedniejsi, choćby chcieli, nie mają za co wysłać. I wskutek tego wiele szkół niema tylu uczniów, ileby mogło pobierać naukę a przez to że ich jest mało, szkoła się nie opłaca.

I rolnicy często płacąc podatki, sami sarkają na szkołę, że szkoda pieniędzy.

A tu jak raz dzisiaj niema pieniędzy, trzeba zmniejszyć w Państwie i Samorządzie wydatki, trzeba zmniejszyć podatki i stąd wypłynął projekt potaniaenia szkół.

Bo w takiej szkole zimowej nie będzie internatu, będzie 2 — 3 nauczycieli zamiast 5, będzie mniejsza gospodarka, do której często się dokłada, mo-

że być mniej budynków, gorszy inwentarz żywy i martwy i tym podobne.

Ale ja myślę, że ta oszczędność nie wyrówna strat i może niektóre szkoły możnaby zmienić na zimowe, ale najwięcej zostawić trzeba rocznych.

Tam, gdzie w szkole od paru lat mało uczniów, gdzie gospodarka praktyczna słaba, gdzie za dużo szkoła kosztuje, to może i dobrze zmienić ale za to tam, gdzie szkoła dobrze wychowuje, gdzie uczniów ma sporo chociażby ze stypendyj, gdzie gospodarka jest przykładowo prowadzona, tam nie można tego systemu przekreślić.

Bo przecież u nas do szkoły trudno będzie w zimie przyjeżdżać a jak uczniowie czy uczennice będą się mieścić po sąsiednich wsiach a jeszcze gorzej w miasteczkach, to wiele z wychowania nie zdobędą a i warunki nauki będą mieli złe.

A jak mało wezmą to i potem na wsi mało zrobią.

Dobrze będzie, jak na łamach „Siewu“ w tej sprawie wypowiedzą się wychowankowie a może i nauczycielstwo szkół rolniczych zechce zabrać głos.

Naszym wychowankom powinno leżeć na sercu jacy będą ich następcy.

A więc prosimy do dyskusji, bo sprawa ważna. Piszcie, co Wam szkoła dała przez rok pobytu w niej, a czego w zimowej nie mielibyście.

My w wychowaniu rolniczym nie zapominamy o książce, o nauce, o teorii, ale uważamy, że to mało, że trzeba te dwie rzeczy, to jest naukę i teorię jednocześnie powiązać, tego chcielibyśmy i w szkole.

STACH

## CZEM JEST SZKOŁA ROLNICZA DLA DZIECI GOSPODARSKICH.

Bardzo dużo ludzi mówi, że szkoła rolnicza dla dzieci gospodarskich jest niczem, że każdy żyjący na roli wszystko to dobrze rozumie i aby miał pieniądze, będzie umiał gospodarzyć i dobrze będzie mu się działało.

Ja, nie znając szkoły rolniczej, w części godziłam się z tem, lecz teraz jakże odmienne jest moje zdanie!

Prawda, że pieniądze wszędzie się przydadzą, lecz iluż takich jest, którzy, mając pieniądze, obracają je na rzeczy niepotrzebne, a nawet zgubne, jak wódka, która jest trucizną organizmów ludzkich, a nie wiedzą, że za te pieniądze dobrze użyte, mogą mieć to, co jest dobre i pożyteczne nie tylko dla niego, ale także i dla ogółu, bo przynosi się do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju.

Nic dziwnego, bo nie będąc w szkole rolniczej nie wiedzą jak założyć sad i nie mają swoich owoców, a jeżeli chcą je jeść, muszą kupować.

Nie umieją hodować wazryw, a jeżeli chcą mieć wczesną rzodkiewkę, sałatę lub ogórki, muszą drogo zapłacić.

A ileż to się marnuje paszy w gospodarstwie! bo gospodarz młody nienauczony wrzuci bydłu siana czy słomy i już zadowolony, że oprzątnął

bydło, idzie do sąsiada na pogawędkę, na której najczęściej słychać, że ciężkie czasy, bieda w Polsce.

Ale przez co ta bieda jest nie wie, nie rozumie tego, że sam sobie winien, bo on nie umiejąc pracować, ani kierować pracą, sam sobie przynosi straty. Robotnicy gospodarscy nie znając żadnych robót, przez cały czas zimowy więcej próżnują niż pracują, a często jeszcze zabijają czas wódką, co jest już najgorsze, albo też palą papierosy.

Jakżeby to dobrze było, żeby każdy człowiek rolnik miał chwile zajęte pracą uczciwą lub gazetą gospodarczą, w której tyle dobrych rzeczy jest dla każdego gospodarza lub gospodyni, nie byłoby wtedy próżniactwa, które jest zawsze początkiem każdej zbrodni.

Niechby więc zamiast mówić „to nie nie warto“, albo „ja to wszystko znam“, każdy chłopiec, który chce gospodarzyć, lub dziewczyna, która chce być dobrą gospodynią, skończy szkołę rolniczą, która jest źródłem wiadomości prac gospodarskich, a wówczas nie będzie pijaków, bo rozumieliby, ile to pijaństwo złego przynosi i unika liby tego.

Nie byłoby próżniactwa, bo ceniliby każdą chwilę i umieli ją wykorzystać, bo w szkole tego-by ich nauczono, a w wolnych chwilach lub świę-

ta bawiliby się przyzwocie, nie wbijaliby noża jeden drugiemu, a dziewczęta nie obmawiałyby jedna drugą, bo każda rozumiałaby, że to jest złe.

A gdyby się to zło wykorzeniło, to już wtedy nie byłoby biedy i narzekania, ale praca cicha z uśmiechem lub piosenką na ustach. Tak więc bardzo błędzą ci, którzy mówią, że szkoła rolnicza jest niczem dla syna lub córki rolnika; jest ona czemś wielkiem, jest dźwignią ludności rolniczej, bo gdy gospodynie będą umiały utrzymać porządek w domu, będą odpowiednio prowadziły kuchnię, a gospodarze będą umieli uprawiać zboża, warzywa, sady itd., prowadzić dobrze inwentarz żywy i martwy w podwórzu wówczas za-

panuje zgoda w rodzinach, a lektura gospodarza podniesie się w kraju i wszystkim z tem będzie lepiej.

Szkoła rolnicza nie tylko daje wiadomości rolnicze, ale także wychowuje w duchu obywatelskim. Młodzież urabia sobie charakter i rozszerza swój światopogląd. W szkole tworzy się nowy człowiek i po powrocie do domu inaczej wygląda.

*Bo niech każdy z nas pamięta,  
Ze gdzie praca umiejętna,  
Tam jest szczęście i dostatek  
I dla starszych i dla matek.*

UCZENICA SZKOŁY ROLNICZEJ  
W MIROŚLAWICACH.

## OGNIJMY WOLĘ! HARTUJMY DUCHA!

*W bezwzględnej walce o nowe życie,  
o Nową Wieś zrodził się Związek Młodzieży  
Wiejskiej — zrodził się Ruch. Niemasz  
takich przeszkód i takich mocy, któreby zwa-  
lczyć nas mogły.*

*Bo ogień w nas wielki, nieugaszony,  
ciągly, bo Wola w nas twarda, żelazna  
chłopska! — Młoda!*

*Niech ginie wszelka Stabizna chertawa  
i niedołączna!*

*Na silnych czas i nieulękionych!*

*Ognijmy Wolę, Hartujmy Ducha!*

*Naprzeciw burz, naprzeciw wszelkich  
przeszkód niechaj zrodzi się promienna ini-  
cjatywa samej młodzieży i przyoblecze się  
w realny czyn!*

*Sami pracować, sami działać, sami  
kierować drogami rozwoju prawdziwie  
Młodej wsi.*

*Sami do walki!*

*A walka to wielka — święta!*

*To walka o Samo-kierownictwo  
Wsi o jej Samorząd, o rozwój własnymi  
drogami z ducha poczętami a nie narzuconemi;  
Jesteśmy wszyscy na froncie: Zarówno  
w gromadach kołowych, okręgowych jak wo-  
jewódzkich i w Centrali.*

*Wszyscy walczymy!*

*Wszędzie ten sam duch, to samo hasło:*

*Ognijmy Wolę! Hartujmy Ducha!*

*Poniżej jako przykład podajemy wyjątek  
z „Komunikatu „Okręgowego Związku pow.  
Sochaczewskiego: Jesteśmy z Wami!*

### KOMUNIKAT

Do Wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew“  
pow. Sochaczewskiego.

Koleżanki i Koledzy! Słomianego ognia w naszej organizacji, która ma za sobą kilkoletnią pracę, nam nie potrzeba.

Musimy sobie powiedzieć: nie na to powstaaliśmy i pracowaliśmy, by teraz w środku pracy zalać się łomaczyć sobie, że winny temu konkursy, lub kryzys, bo rzeczy te powinniśmy przełamać i wyrobić w sobie hart ducha organizacyjnego, a stojąc na szczycie ideologii związkowej, nieść dla wsi prawdziwą kulturę i sztukę, to jest to, do czego jesteśmy powołani.

A teraz drugi czynnik, który niby nie daje nam ruszyć z miejsca, to brak instruktora. Ten atut zbija niektórych naszych członków i nie daje im nic nowego tworzyć.

Tak, — brak instruktora, który niesie do Was to żywe słowo, odczuwamy i my również.

Lecz zapytajmy zaraz, czy my sami niezdolni jesteśmy być instruktorami?

Instruktor nie wykonywa za was pracy, lecz daje jedynie inicjatywę, którą Wy pogłębiacie i realizujecie.

Czy my nie mamy w sobie myśli zdrowych, które jedynie tylko może dzięki naszej nieśmiałości niczem nie wyłomaczonej, nie mogą być wysunięte na arenę życia społecznego.

Musimy już nareszcie raz złamać w sobie to błędne mniemanie i pokazać innym, że w i e ś z d o l n a jest do pracy twórczej.

Wróćmy się wstecz, a przypomnimy sobie okres czasu, kiedy samodzielnie pracowaliśmy, robiąc bardzo dużo dla dobra Państwa i Społeczeństwa.

Instruktor nie był tą maszyną, która dawała Wam wszystko, boć Koła nasze powstawały jak „grzyby po deszczu“, a inicjatywa wypływała od Was. Wobec tego, że w obecnej chwili nie mamy możliwości mieć instruktora, któryby odwiedzał Was, niech okólnik wysyłany do Was z ramienia Zarządu O.Z.M.W. zastąpi żywe słowo i będzie bodźcem dla pracy twórczej.

Spójrzmy na nasze Koła!



Gdybyśmy zapytali się Was, ilu macie członków, odpowiecie około — 30, a ilu wpłaca składki? — powiecie — może 10.

Pomyślny, a przyjdziemy do przekonania, że 20 członków, to ludzie, którzy nie rozumieli dotąd znaczenia Organizacji.

Czyż znów nadal będziemy stwarzać fikcję? Kilkoletnia praca całkowicie nas tłomaczy i powiędzmy szerzej, że tych 20 członków, to ludzie dla nas bardzo mało znaczący i gorzej może, bo niektórzy przeszkadzają w pracy, wyśmiewając się z członków, którzy wypowiadają swe myśli.

Należy zostawić w Kole członków, którzy doceniają wartość organizacji. Ci członkowie, których usuniemy, przyjdą do nas, ale wówczas, gdy organizację całkowicie poznamy.

### Sprawy kulturalno-oświatowe.

Koło Młodzieży Wiejskiej to czynnik, który musi dbać o kulturę i sztukę wsi.

Zbudziło się w nas poczucie sztuki i kultury, boć trzeba przypomnieć, że Koła powstały dzięki obudzeniu się niektórych jednostek, odczuwających potrzebę dania wsi polskiej nowego ducha.

I na kogo spada ten obowiązek, — czyż nie na nas Młodych, mających tyle zapału? A czy w tym kierunku zdolni jesteśmy coś stworzyć? Może znów zastawimy się kryzysem, konkursami, i instruktorem lub jednostkami urojonemi, które w naszym zrozumieniu stwarzały rzeczy wzniosłe...

Myślimy że nie.

Praca winna oprzeć się na nas Związkowej, boć zdolni jesteśmy do niej a jako przykład posłużyć może to, że niejedne Koła stworzyły wiele rzeczy, bo choćby taki majątek, jak niektóre mają jest rzeczą bezsprzecznie wielkiej wagi.

Budźmy się z drzemki, a inicjatywa wypływa sama.

Jeżeli tylko zaczniemy myśleć, myśli nasze przeistaczają się będą w czyn.

A więc do czynu!

Zbliża się czas kiedy wyczerpani znojną pracą żniw, musimy się rozzerwać, ale godnie, by to nie ubliżało honorowi związkowca.

Organizujemy przedstawienia, zabawy, odczyty i pogadanki, z których będziemy korzystać duchowo i materialnie, zaś pomoc w miarę możliwości otrzymujemy od nas i W.Z.M.W. w Warszawie.

### Składki członkowskie.

Czyż nie wstyd nam koleżeństwo, że pisząc do Was te kilka słów musimy się głowić nad tem, że nie mamy papieru. A wiele jest jeszcze s<sub>raw</sub>, które dzięki kilku groszom składki można by przeprowadzić.

Wieżce związki Centralny i Wojewódzki.

„Siew“, liczy 60 tysięcy członków.

Sześćdziesiąt tysięcy członków to gromada, która zdolna jest do czynu, a zapytajmy się czy płacimy składki należne tym Związkom, przyrzeczone na Zjeździe?

Do nas wpłynęło zaledwie kilka groszy, a zobowiązaliśmy się na zjeździe wojewódzkim dać ryczałt od Kół w sumie 20 zł. (dwadzieścia zł. od koła) nie licząc w tem okręgu. Na okręgowy Związek składki winny wpływać prócz wymienionych dwudziestu złotych. W wypadkach nadzwyczajnych W.Z.M.W. zmniejszyć może składki, ale jedynie w tym wypadku, gdy Koło zostało nowo zorganizowane.

Składki wpłacać ryczałtem do Okręgu, biorąc gotówkę z imprez, dochodów i składek.

Czy koło spełniło swój obowiązek i wpłaciło składki?

## HEJ, RAMIĘ DO RAMIENIA!

Pamiętam jeszcze ten czas, kiedy na łamach „Siewu“ ukazała się notatka, że Federacja Związków Młodzieży Wiejskiej zacieśnia się, że poszło się wspólnie jedną drogą i jednym wysiłkiem na zdobywie lepszego Jutra Wsi.

Jako pierwsze ogniwo pracy Federacyjnej to była wspólna wymiana oznak Związkowych w łonie Zarządów sfederowanych niby Związków.

Za przykładem góry poszła młodzież i przy lada spotkaniach (dożynki, jazdy) zamieniała oznaki w dowód wspólnoty idei i dążeń. Dusze młode czuły, że Wieś potężną wtędy będzie, kiedy do pracy zaborą się wszyscy.

Na usta ciągle nasuwały się słowa wieszcza: „Hej, ramię do ramienia, wspólnemi łańcuchy, o pasach ziemskie kolisko“! i z słów tych biła chęć pracy ofiarnej, nieprzerwanej, ale wspólnej i zgodnej.

Do naszego Koła, pamiętam, przybywał instruktor i tłumaczył, że wieś wydzwignie się z nie-uświadomienia dopiero wtędy, kiedy pracować będziemy wspólnie tak: że nikogo we wsi nie pozostanie, ktoby nie zaraził się troską o lepsze, przyszłe życie wsi.

Wieś wedle słów prelegenta to jedno zgodne mrowisko pracujące nad wznieśieniem swego domu.

Pamiętam wołano: „Wspólnie, wspólnie! dla jednego celu“!

Te hasła przenikły wskroś życia wsi, wieś zacofana, spóźniona, wielkimi krokami przez ruch Młodzieży Wiejskiej pojechała zmierzać do wykucia lepszego własnego bytu.

Dziś jednak czas, by pracę przerwana posunąć jak najprędzej, dziś czas, by Związki Młodzieży utworzyły jeden potężny Związek, by strumienie ruchu zlały się w jedną olbrzymią rzekę, prowadzącą wieś do upragnionych idei.

Zapoczątkowana praca nie powinna ustać i w tym najważniejszym momencie dla wsi, kiedy wiele przeszkód staje przed każdym poczynaniem — łączmy się.

A przeszkody znieść można wspólnie.

Żadne zagadnienie wsi nie zostanie nie rozwiązane, jeżeli w Polsce będzie Jeden Związek Młodzieży Wiejskiej, wolny od wszelkich wpływów partyjnych.

Rzucam ten zew młodzieży wiejskiej, by się

ozwała i powiedziała jak jeden mąż: że dosyć, by we wsiach było po kilka organizacji młodzieży, nie zawsze uprawiających właściwą robotę, lecz głowiących się nad liczebnością członków, dbających o ilość, a nie biorących pod uwagę, jaką wartość moralną stanowią gromadnie, zwalczających się niekiedy wzajemnie choć umiłowali wspólne ostateczne cele Dobrej Państwa.

Miejmy jedną organizację i od niej słuchajmy wskazówek tak, jak teraz Polska ma Jedynego Wodza, prowadzącego ją do Potęgi.

Idźmy dla Wodza i pracujmy, zespalać się wszyscy dla jednego celu przez dobro wsi do Potęgi Państwa.

Niech młodzież wiejska woła: my chcemy konkretnej, pozytywnej pracy nad naszymi zagonami, sprzykryło się przeciąganie członków, zachwalanie, która organizacja jest lepszą!

Żądamy, by nasze Centralne Związki połączyły się i dały pracę zgodną.

WITEK KRESOWY.

## GROMADA—TO SIŁA

*Niech żywi nie tracą nadziei,  
Lecz przed narodem noszą oświatył kaganiec  
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
Jako kamienie przez Boga rzucane na szaniec.*

Wiemy, że Ojczyzna nasza niedawno wyrwała się ze szpon swych wrogów i musiała wiele przeżyć zanim o własnych siłach strząsnęła z siebie „czerep rubaszny”. Lecz to jeszcze nie wszystko.

Pozostało wiele jeszcze do zrobienia—do zrobienia przez nas młodzieży wiejską.

Powstaje pytanie — co mamy robić? Każdy z nas, młodych, odpowie, że trzeba pracować wspólnie, organizując się.

Jednostka pracując sama, nigdy nie przyniesie Państwu tej korzyści, co przez pracę w organizacji dać może.

A więc tylko przez organizację możemy dojść do celu i nazwać się dziećmi naszej, niedawno powstałej Ojczyzny, podnosić i rozszerzać kulturę i zastawiać własną pierśią przed napadem wroga.

Powiedziano, że „nie ten żyje, kto żyje, tylko ten, kto umie żyć”.

Lecz by umieć żyć, trzeba się uczyć, a my młodzież wiejska tylko w organizacji nauczyć się możemy.

Organizacja dla młodzieży to jak promień słoneczny dla rośliny — która pod wpływem jego ciepła rozwija się i rośnie: tak więc atmosfera wytworzona w ognisku życia organizacyjnego, pobudza dusze nasze drzemające, po tylu latach przygnębienia i hartuje nas, przygotowując do walki z życiem, ponieważ idąc drogą życia, często spotykamy się z przeszkodami, które usunąć powinniśmy.

Więc posuwajmy się naprzód gromadnie — z jasnym czołem, z dziarską miną — ze słowami na ustach „jesteśmy młodzieżą pełną męstwa i odwagi”.

## O czem szumiały łany

Słońce wstawało zrazu smutnie i niepewnie, czerwone jakby gniewliwie.

Lecz skoro ciepły powiał wiatr a kwiaty, zboża, łąki i lasy pochylały się w zbożnym ukłonie, uśmiechnęło się złote słońce i sygnęło garść jasných promieni na zboża, które jęły się prostować i szeptać:

*Dzięki Ci, dzięki ci*

A światłość padała na kwiaty, które darzyły je wzajem uśmiechami barwnych kielichów, na ptaszęta, które kłkliwe i radośnie witaly je świergotem

na całą oną przyrodę w barwnościach swoich pięknych, wiecznie żywych.

Rozgwarzyły się zboża ze sobą, rozspiewały jakąś pieśnią nabożną, ginącą gdzieś w dalekim poszumie.

Najbardziej gawędziły żyta, gdyż zbliżał się czas żniw.

Achl! już niedługo przyjdą urodni chłopcy z kosami i śwarne dziewuchy z sierpami. W tem zasumiało strwożone zboże wzburzone, iż wnet przyjdzie koniec.

W oddali rozległ się dźwięczny głos, jakaś radosna, nasza, z ziemi zrodzona pieśń zapanowała wśród pól. To dziewczę wiejskie w pasieczku i chabrowym wianku na głowie, tęskliwie patrząc blyszącym oczyma na łany, tak śpiewało o tem, jak na ono żytko się orało, siało, jak rosło i dojrzewało.

Tak se śpiewa i patrzy smętliwie, po dojrziałych łanach i serce jej z żalu zadrżało, bo szum zbóż rozumiała!

Poczęła więc przedkładać:

„Moje wy złote łany, moje wy zboża kochane! Nic na tym świecie nie jest wieczne. Cóż z tego, jakbyście tak stały, nikomu pożytku nie przynosząc. I tak przyjdzie sroga zima z wiatrami, mrozami i śniegiem.

I zmarniejecie się bez pożytku.

A czyż nie lepiej, że nasz starunek koło was zapłaciec nam ziarnem? Że będziecie żywić ludzką ubogą?

A zginąć nigdy nie zginięsz, bo potomkowie wasi będą coraz szlachetniejsi.

Tak se śpiewała, a zboże w radości niewystowionej, że i ono dla kogoś żyje i życie poświęca, jęło szeptać akt uwielbienia dla Stwórcy, który tak mądrze wszystko ułożył.

Znając znaczenie życia gromadnego i wiedząc, że tylko w gromadzie siła i tylko przez gromadnie życie otrzymujemy dobre rezultaty ze swej pracy, przeto łączmy się w łańcuch organizacyjny.

Stąpmy więc „ramię przy ramieniu wspólnymi łańcuchami, opasmy ziemskie kolisko”, z oczyma utkwionymi w dal śmiało i odważnie posuwajmy się naprzód a nigdy wtył.

Organizujemy się, zakładając Koła Młodzieży, bo idziemy przez organizację do wiedzy!

przez organizację do dobrobytu wsi!  
przez organizację do kultury wsi!  
przez organizację do budowy silnej Polski!  
Jeżeli więc te wszystkie hasła wprowadzimy u siebie, to przy wspólnej pracy wytworzą się najpomyślniejsze warunki dla rozwoju naszej Ojczyzny w możliwie jak najszybszym tempie.

HELENA WIELUŃSKA

z Koła Mł. W. w Grabówcu, pow. Lipnowski  
ziemi Warszawskiej.

## W Rocznicę Czynu Legionowego

Rok rocznie zbierają się wiarusy legionowe, aby w koleżeńskim gronie wspomnieć lata młodości chmurnej a górnej, złożęć hołd poległym towarzyszącom broni i dać społeczeństwu znak widomy swego dalszego trwania na posterunku w służbie Ojczyźnie.

Rok rocznie oczy młodzieży zwracają się do miasta, gdzie obradują legionści a w umysłach coraz do nowych szeregów młodzieży wiejskiej rodzi się zrozumienie wielkości Czynu Legionowego.

Czyn Legionowy jest dla Polski drogowskazem, świętością, był pierwszą jaskółką zmartwychstania. Zrodził się On z prawdziwego poczucia Honoru i z wielkiej miłości Ojczyzny u tych, którzy go stworzyli.

Czyn Legionowy, to najjaśniejsza karta, którą czytać winien nauczyć się każdy obywatel. Karta pisana krwią i życiem najlepszych synów.

Czyn Legionowy, to przejęcie spuścizny z rąk powstańców: Kościuszki, legionistów Dąbrowskiego, powstańców 31 i 63 roku i rewolucji 1905 r.

Czyn Legionowy, to nieziszczalna potęga Narodu, to pęd Jego do wolności, to przekuty na czyn hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Niech w naszej Gromadzie Związkowej szerzy się rozumienie bogactwa moralnego dzisiejszej rocznicy i niech w Narodzie rośnie świadomość, że spuściznę tę mogą przejąć tylko ci, którzy swymi wartościami moralnymi do tego dorosną i którzy Ojczyźnie „życiem i bronią” służyć będą gotowi.

Wpatrzeni w Komendanta Józefa Piłsudskiego, uosabiającego rację legionową, wierzymy, że stanie się ona własnością Narodu, prowadząc Go do świetlanej przyszłości, do Nowej Polski.

## Walcz z Patronami, którzy nie dają połączyć się! Młodzieży Wiejskiej

Nietylko słonko i zboże ją słyszało, słyszał i Jaśko, przechodząc tamtą drogą i silnym, męskim głosem wyrwał ją z zadumy:

— Cóż to se tak, Hanko, znowu gwarzysz z polami? Czy to do snu im piosenki nucisz? Skądś do takich chabrowi nabrała, że wyglądasz w tym wianku nikię królowna? Aż ucałować bierze cię ochota!

— Tyś zawdy żartobliwy.

— Hej, Hanko, żebyś wiedziała, jak się do żniwa na jutro szykuje. Przyszedłem i ja cię prosić, żebyś pomogła zakosy zbierać. Przyjdź Hanuś!

— Obacz, jak Józka nie zechce to przyjdę.

Józka, młodsza siostra Hanki, już dawno wybierała się na żniwo do ojców Jaśka.

A że był dorodny i śwarny chłopak, wszystkie dziewczuchy go kochały.

Ze wsi dały się słyszeć wesole odgłosy, nad którymi górował donośny dźwięk dzwonów kościołka wzywający, że to była niedziela, na nieszpory.

I szli se tak we dwoje, ugwarzając o sprawach ich obchodzących: o zebraniu dzisiejszem, o tem, co piszą w „Siewie” i o jutrzejszych żniwach.

Po drodze coraz się ktoś do nich przylaćzył, tak, że do kościołka weszli już całą gromadą.

Nabożeństwo prędko się skończyło, ksiądz nakoniec zaintonował pieśń do Matuczny Bożej, co podchwycili zaraz wierni zgodnym chórem, wielbiąc Królową niebios, a śpiew unosił się coraz wyżej i wyżej, że napewno dobiegł do uszu Marji...

\* \* \*

Gdy na drugi dzień rozpoczęły się żniwa, Hanka zbierała zakosy za Jaśkiem, Józka za Frankiem, Baśka za Staśkiem.

Hej, była ci to uciecha! Chłopcy śpiącząc się z koszą, na nie chcieli zameczyć dziewczuchy.

Lecz te, uwijając się chybko, znajdowały się zawsze obok kosy triumfując i dogadując chłopakom, że jeszcze marudzą. Tylko Jaśko, zagadywał od czasu do czasu, idącą za jego zakosem dziewczuchę, że to śli pierwsi i spieszyli się więcej.

— Nie zmeczyłaś się to Hanuś?

— Oj, nie! — odpowie szczęśliwe, zarumienione dziewczę. Wtenczas on stawał przy końcu



## OSWIATA I KULTURA

# DOŻYNKI W GROMADZIE WIEJSKIEJ

Hej, skończone już żniwa. Wracamy z pół radości, rozśpiewani, weselni. Idziemy gromadą, Koleżanki i Koledzy wszyscy młodzi, dorodni, świąt się do nas śmieje, życie w zylach kipi, wre, rozpiera, aże serce się rozszerza, a dusza potężnie — w mocach wewnętrznych.

Pójdziemy se w tany. Nic ta nas nie wstrzyma. Świat do nas należy!

Urządzimy se dożynki społecznie: po gromadzką, cała wieś się bawić będzie!

Wszak Koło je urządza!

Młodzi dziś pierwszeństwo mają. Sami se wybiorą najgodniejszego gospodarza w gromadzie, który to autorytem wśród całej wsi się cieszy i ma zaufanie zarówno młodych jak i starych.

Dostojny to musi być chłop, który się niczem nie spłamił przez całe życie, godność wsi wysoko cenil i umiał ją przed wszelkiego rodzaju zakusami bronić.

Wyberzemy dom najobszerniejszy, przyberzemy go pięknie w zieleń, w kłosy zbóż, wyćcinanki, wianki i kwiaty, słowem tak, coby ta nasza Dożynkowa Chata wyglądała urodnie, cudnie jak na polską wieś przystało.

Wejście będzie wspaniałe, tonące w strojnościach wszelkich, stworzonych pomysłowością samych Koleżanek. Ich to głowa w tem przedewszystkiem, ich talent się okaże. Cała wieś, cała okolica mówić będzie w zachwyceniu.

Jakże to wszystko one urządziły, jakie to pomysły. Ktoby pomyślał, że takie dziewczuchy w naszej wsi się znajdują!

A potem wszyscy razem Koleżanki i Koledzy zbierać się i radzić, układać spiewki przyspiewki,

zagonu, a ostrząg kosę obejmował ją rozmiłowane, mi oczyma i tak se zawodził:

*„Na zielonem drzewie siedziała se sroka,*

*Kto dziewczuch nie lubi, ten je pewnie kocha“*

*„Oj dana“*

a za nim wszyscy: dziewczuchy i chłopcy:

*„Oj, da! oj, dana! dana! moja dana!“*

I tak przechodząc znów na początek zagonu, postępowali rażno naprzód z uzojnomieniami czołami, lecz pieśnią na ustach. A zboże, które styszało wczorajszy śpiew Hanki, bez oporu chyliło się posłuszenie przed żniwiarzami. Za każdym przejściem żniwiarzy zostawał za nimi złoty pas kosów, leżących na ściernisku równo, jak ścieg na wyszywanej chustce.

Za kilka dni żniwa były ukończone. A dożynki według projektu Jaska zostały ułożone tak, że koło Młodzieży Wiejskiej urządził je na przyszłą niedzielę z wielką paradą.

Jak się udadzą, to wam kochani czytelnicy opiszemy w naszym „Siewie“.

JAGA TURKÓWNA  
z Polesia

wić wieńce, przybierać, stroić, a co przytem tego serdecznego śmiechu wiejskiego i wesela? Bożeż — Ty mój Wszehmocny!

A następnie to se urządzimy, jak to będzie: Gdy się już starszyzna wsiowa z Gospodarzem Dożynków przed wejściem na podwyższeniu ustawi, to my wszyscy, całą gromadą ruszymy od strony pół ze śpiewaniem, hucznie, radośnie, aż dziesiąte wście usłyszą, przebudzą się i spojrzają inaczey w ten szeroki świat a przedewszystkiem dumnie, godnie niż to dotychczas bywało.

A my iść będziemy uroczysti, bliscy, ufni w siebie, zwarcil, pieśń będzie nas łączyć zespalając i nieść wprzód:

*Hej, idziemy tu z wiejską robotą*

*z wiejską robotą*

*Niesiem ją wszyscy z wielką ochotą*

*z wielką ochotą*

*Przynosimy plon*

*Gospodarzom w dom,*

*Żeby dobrze plonowało*

*Po sto korcy z mendlą dało*

*Przynosimy plon!*

Już jesteśmy blisko. Muzyka podchwytuje melodie dożynkową i gra, aże ciarki człowieka chwytają a my stajemy w półkolu i dalejce:

*Panie Gospodarzu, Twoi Postolszczacy*

*Pierwsi do zabawy, lecz także do pracy*

*Oi przynosin wieńce i plonów naszej ziemi*

*Pięknie przewijany wstęgami baraneni*

*Przymj go z wyrazami hołdu i wdzięczności,*

*Oraz z zapewnieniem, że z wielkiej miłości*

*Dla ojczyznej sprawy i życie w ofierze*

*Gotowimy oddać, Polsce słusząc szczerze.*

Wysunie się na czoło Przodownik, który to w gromadzie nam przewodzi, Młoda Wieś w lepsze jutro prowadzi, razem z nim Przodownica z grupą wieńcówą i prosto od serca, co czuje, co myśli wypowie radośnie i dumnie.

Młoda Wieś składa Gospodarzowi Gromady wieńce dożynkowy — ów symbol dostojnościwa Pracy na roli, przychodzi tu zwarta, zorganizowana silna, by zapewnić Go, że chłop do najwyższej godności w przyszłym pokoleniu zostanie wyniesiony; że musi się stać dumą Wolnego Narodu.

Składamy hołd starszemu społeczeństwu wiejskiemu za ziemię, za wolność, składamy ten, z prorożnych zbóż i kwiecica wieńce w dowód uznania i szacunku. Jednocześnie zapewniamy, że tych ziarn my, Siewowcy, użyjemy jako Siew nowego jutra do naszych sercinalszych wiejskich dusz, jako zarzewie Nowej, Młodej Polskiej Ludowej.

Oto stoimy tu solidarni!

Jeden w nas Duch

Jeden Ruch.

Na Zew-Wezwanie Jeden za wszystkich,  
Wszyscy za jednego staniemy!

Idziemy naprawić błędy starszego społeczeństwa wiejskiego rozbitego i niejednorodnego.

Idziemy Wsi dać Ideę a Narodowi charakter!

A Idea ta — to nie wymyślona przy zielonym stoliku i narzucona nam, ale w nas Młodych po częta, z Ducha Młodej Wsi zrodzona — to Idea Gromadzkiej Pracy i Zbiorowego Czynu — Idea Po-  
spólnego Działania.

Jak za dawnych czasów w gromadach znosiliśmy pańszczyznę, w gromadach walczyliśmy o ziemię i wolność, w ciężkich trudach i znojach hartował się nasz chłopski twardy charakter i Wola nieustępliwa, tak dziś w gromadach idziemy do walki o Nową Wieś o Wieś Samorządną, kierującą swoimi losami i drogami wspólnego rozwoju.

Idziemy przywrócić gromadzie siły kierownicze i zapewnić Jej Przodownictwo w Narodzie.

Idziemy w ten szeroki świat wywalczyć dla Wsi należną Jej Godność i Majestat.

Oto nasze cele i zadania!

Dziś właśnie w tym obrzędzie dożynkowym Ideę Naszą składamy, bo jest ona wspólna własnością całej Wsi, w wszystkich Gromad.

Skończył.

Dwa serdeczne uściski. Młodzi i starzy. Polska Słodząca i Polska Wschodząca. Dwa światy, dwie Wsie w braterskim, błogosławionem zespoleniu na dalekie jutro, na siew nowego wiar, nowego życia, na wspólne trudy i znoje.

A muzyka już gra i niesie melodję dożynkową prostą, szczerą i podniosłą w ten szeroki świat.

Występuje naprzód najpiękniej przybrana, cała w strojnościach barwnych, mieniących się w promieniach słońca — Koleżanka — Przodownica — urodziwa, bujna, żywa, oczy iskry niecną, cała w krasie, w czerwonosciach.

Wszak dożynkowy wieniec składa od Młodej Gromady! Głosem, jak słońce pogodnym, czystym, wsiowym, serdecznym zwraca się do Gospodarza:

*Panie Gospodarzu!*

*Przyjm wieniec z rąk Przodownicy*

*Uwity z zysa, kwiatów i pszenicy*

*Ten wianek z kłosów składany*

*Do Matki Boskiej zalecamy,*

*By z ziemi zbót, kto je zasieje*

*Wyrosły Związku idee.*

I słowa jej płyną lekkie, kryształowe, piękne. Cała w nabożnej postawie, z głową podniesioną do góry z oczyma obejmującymi w miłosnem spojrzeniu to wieniec, to Gospodarza i mówi o wieniec dożynkowy, uwitym w kształcie korony, o Dostojeństwie Pracy na Roli, o Wsi wolnej i pięknej, skróleszczonej w dumie.

Sama sobie wszystko w głowie tak ładnie ułożyła, sama se pomyślała, jak to ma być.

Wszyscy i Starszyzna Wsiowa i Młodzi — koleżeństwo patrzą nikię na królowę jaką i raduje się ich dusza.

Bo o to skończyła Przodownica, a muzyka już gra, a co przegra — to sypią się przyśpiętki wesole i dowcipne. Każdemu się dostanie!

A dalej?

Po gromadzkim posiłku dalejże w tany. A bawić się będziemy dostojnie, jak na Siewowców przystało!

## ŻNIWA

*Brzęczą ci już ostre kosy,  
Na tem pięknem polu  
I ścinają bujne kłosa,  
W nich kwiały kąkol.*

*Giną ci pod ostrą kosą,  
Kłosa w ziarno hojne,  
A w nich gasną krasne maki,  
Jak tyny wieczorne.*

*Giną już ci między żytem,  
Te bławaty jasne,  
Ej, stroiły niemi głowy,  
Wiejskie dziolchy krasne.*

*Ej, stroiły niemi głowy,  
Wplatały w warkocz,  
A w nich ci tak wyglądały,  
Jak boginki, te urocze.*

*Teraz wszystko leży ścięte,  
Zupełnie bez życia,  
Już nie znajdziesz ty, ni zboża,  
Ni jednego kwiecia.*

ZOSIA KARCZMARCZYKÓWNA  
Najmłodsza Siewianka z Gąsewa.

## Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców

W czasie od 31 maja do 1 czerwca odbył się zjazd Związku Spółdzielni Spożywców, połączony z 25-leciem masowości ruchu spółdzielczego i jubileuszem b. Prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego, który ćwierć wieku temu rozwinął bardzo szeroką działalność w celu zaprowadzenia jak największej ilości spółdzielni na ziemiach b. zaboru rosyjskiego.

Nie jeden z ludzi starszych przypomina sobie zapewne te czasy, kiedy przyjeżdżał do wsi skromny pan i nie tylko mówił o pożytkach, płynących ze spółek, ale brał się zaraz do pracy, organizując zebranie, które wybierało zarząd i zaraz zabierało się do roboty.

Dzisiaj ruch spółdzielczy w Polsce rozwinął się w wysokim stopniu. Ciekawy jest też stan jego rozwoju w całym świecie. Obliczono, że idea spółdzielcza obejmuje 42 kraje, skupiając około 70 milionów ludzi.



## WYCHOWANIE ROLNICZE

### Wrażenia i uwagi z inspekcji konkursów

Jak roku ubiegłego, tak i w tym sezonie pracy z ramienia W. Z. M. W. — Lublin, przeprowadziłem szereg inspekcji konkursów. Podczas przeglądu prac dokonywanych przez koleżanki i kolegów, szczególną uwagę zwracałem obok strony fachowej na stan organizacyjny zespołu, cel pracy, oraz na wpływ konkursu na gospodarstwo ojca lub otoczenie, sumiennosc, samokształcenie, wzajemne odwiedzanie się zespołu, jak funkcjonuje t. zw. miejscowa — wiejska komisja P. R. i w jaki sposób są przeprowadzane t. zw. inspekcje wewnętrzne zespołu, o których tak szczegółowo i pięknie opisał kol. inż. Jur Ciemniewski w „Siewie” z dn. 28 czerwca Nr. 25 b. r.

Dużo można pisać o pracy każdego konkursisty, ale na to czasu niema, a przedewszystkiem zostawiam miejsce Komisjom wiejskim P. R. i przewodnikom, by na łamach „Siewu” powiedzieli, jak wyglądają Konkursy w ich wsi i zespołe.

A teraz zaczynajmy mówić o pracy zespołów w pow. Puławskim —

W końcu m — ca — czerwca — wpadłem do Koła w Dębini. — Kolega Chabros, jako przewodnik zespołu zebrał wszystkich Konkursistów, by wspólnie i praktycznie przeprowadzić inspekcję wewnętrzną zespołu.

Notatki i poletka z tabliczkami dokładnym wymiarem zastałem w porządku. Zespół zgrany. Obowiązki spełnione.

Duże zainteresowanie konkursami, jak i pracą społeczną wykazał się Kol. Chabros.

Dobre zrozumienie w pracy Konkursowej wykazało Koło w Kłodzie, gdzie Kol. Więzik nie tylko potrafi spełniać swoje obowiązki w zespole, lecz z zamiłowaniem, prócz pracy społecznej, oddaje się hodowli jedwabników.

Koło w Łąkoci też nie ustępuje w konkursach innym Kołom. Tylko wzajemne odwiedzanie się jest konieczne.

W pow. Lubelskim na wyróżnienie zasługują zespoły w Kszczonowie Żukowie i Koszarzewie. Zespół w Ćmiłowie wykazał znacznie mniej zainteresowania konkursami, niż r. ub. Wiele jest braków. Czekamy poprawy i lepszej oceny.

W pow. Lubartowskim — duże zainteresowanie i wywiązanie się ze swego zadania wykazał się zespół w Tarle. W Pałeczniczy z wychowem prosiat trochę gorzej. Z burakami do brze, ale mogłyby być lepiej.

Ogródki kwiatowe radzę przygotować na rok następny.

Pamiętajcie koleżanki i koledzy, że za konkursy r. ub. otrzymaliście Wojewódzką nagrodę w postaci radja.

Na laurach spocząć nie wolno. Od was wymagamy więcej, niż od innych.

Musi być ciągłość pracy solidność i pomysłowość więcej musicie wykazać.

W Zofjanie przodownicy muszą zwrócić uwagę na insp. wewnętrzne zespołu. Jeśli ze strony technicznej koledzy mają jakieś wątpliwości — zwróćcie się do kol. instruktora, a chętnie wam rad udzieli.

W pow. Biała Podl. zasługują na uwagę Sanpowiec, Horbów i Kłoda. W Kłodzie najładniejsze ma buraki Kol. Panasiuk Mikolaj a dobrze prowadzone notatki zastałem u Kol. Popławskiej, z których widać, że umie Kol. patrzeć na roślinę i podpatrywać jej życie i potrzeby. Naogół zespół zgrany.

Tylko pamiętajcie o składkach.

W pow. Krasnostawskim, choć konkursiści jeszcze młodzi i wielu z nich poraż pierwszy przystąpiło do gromadnej pracy, a jednak najlepsze zespoły już się wyróżniają z ogródków warzywnych — w Siennicy Nadolnej, Tarnowie, Wysokiem.

Buraki pastewne dobrze wyglądają: w Tarnawce, Wysokiem, Wierzechwinie, Chłanowie i Biskupiu, a ogródki kwiatowe w Krak — Przedmieściu, gdzie przewodnikiem jest Kol. Bojarski.

W pow. Janowie Podl. koniecznie chce zdobyć woj. nagrodę za buraki Stefaniuk Fr. z Mokran Starych, a kol. Maderski Bog. z Patkowa, choć „królem buraczanym” pragnie zostać.

Coś w tym roku koleżanki z Janowskiego nie mówią, czy przez skromność, czy i tak są pewne, że królową w „konkursie” kwiatów już przygotowują do jesiennych uroczystości, by z jego królewską mością „królem buraczanym” wziąć ślub w dniu Święta Młodzieży, ślub wspólnej pracy twórczej dla dobra wsi, by w gromadnym zespole nieść kaganiec oświaty i plon owocny.

Pamiętam was Marjampolanki i Janowianki z r. ub. z waszemi ślicznymi ogródkami, tak i w tym roku chce was widzieć wesołe i uśmiechnięte, jak kwiat czerweowy wśród waszych ogródków. Lecz pamiętajcie, że chce wam zrobić konkurencję stary znany ze swej pracy pow. Zamojski, gdzie w Mokrem zastałem konkursy w najlepszym porządku, a szczególnie ogródkami kwiatowymi mnie zaimponowali (tylko nie bądźcie dumni) i pokazali mi to, czego się od was koleżanki i koledzy wymagają.

Za wyjątkiem małych usterek gromada z zespołowa wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze.

Przedownikiem zespołu ogródków kwiatowych jest kol. Sierak Marcin, wych. szkoły roln. w Janowicach, od którego dowiedziałem się o dalszym planie pracy nad rozwojem piękna wsi do czego mają zabrać się wspólnie z kier. szkoły i członkami Koła.

Plan jest dobry i myśl piękna, tylko kol. Sieraku podzielcie się tem z nami na łamach „Siewu”. Dobrze?

Ale, jeszcze kol. Sierak chce zostać „królem buraczanym”, tak jak kol. Stefaniuk z Janowskiego.

Coś niedobrze, że w państwie demokratycznym o „królach” tak dużo trzeba mówić.

Jest rzeczą pewną, że mocny „król” zwycięży. Do walki szlachetnej zawsze przystoi stawać, nawet „królem”.

W Wysokiem najlepsze poletko to u kol. Kletowskiej Feliksy. Ocena ogólna bardzo dobra. Na tabliczce widniał napis:

*Poletko konkursowe  
Pomidory „luculus”.*

U kol. Turówny Natalji poletko jest ładne. Notatki dobre.

W Wierzbie najlepiej prowadzą konkurs to małżonkowie kol. kol. Denkiewiczowie.

Ładne pomidory, notatki i pielęgnację widać u kol. Bielaka, a kol. Tchórz, jako przewodnik zespołu wyrażają się ze swego zadania wyśmienicie. Dużo zrozumienia wykazuje Koło, lecz konieczne musi walczyć z chwastami, jakie znajdują się we wsi.

W Lipsku u ogólnie trochę mniej zainteresowania, niż r. ub.

Pomidory najlepsze ma Rogóżnianka. Buraki—Bondarówna. Kol. Milczuk musi zwrócić uwagę na tępienie chwastów, a matce trzeba wytłumaczyć i przekonać praktycznie, że chwasty należy tępić, gdyż przynoszą ogromne szkody rolnikowi.

Więcej samodzielności i myślenia rolniczego trzeba włożyć w konkursy. Inaczej nie spełnimy swego zadania.

O innych kiedy indziej pomówimy.

W pow. Węgrowskim bierze się do pracy i wyróżnia się w konkursach Stara Wieś i Czerwonka.

W pow. Sokołowskiem zasługują na uwagę zespoły w Ławowie, Łomnie i Tchorzwyce.

W pow. Radzyńskim — niezmordowany w pracy konkursowej — wyróżnić należy Turów, następnie Kolano, Suchowół z dzielnym przewodnikiem zespołu Szewczykiem i Mackiewiczem.

O innych powiatach, Kołach i osobach napiszę drugim razem.

Jednak zwracam uwagę jeszcze raz na solidne przeprowadzanie inspekcji wewnętrznych zespołu, które winne zasadniczo poprzedzać inspekcje Kom. Powiatowej, oraz na urządzenie wycieczek do sąsiednich zespołów.

Dokładne prowadzenie notatek, wpłacanie należności za broszury, zeszyty konkursowe, jako też uiszczanie składek konkursowych jest niezbędne i konieczne, gdyż niespełnienie obowiązku względnie zaniedbanie się przewodnika i konkursisty, wpływa ujemnie na ocenę pracy konkursowej i jego wyrobienie społeczno-rolnicze.

ST. ANTONIAK

Insp. Wych. Roln. W.Z.M.W.

## Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Wrażenia ze Zjazdu i Dnia Orkana

Dzień 10 maja pozostał naszej Siewowej Rodzinie w pamięci.

Zjechała się ta nasza brać do stolicy Polski, aby zapoznać się bliżej ze swymi współpracownikami i aby wspólnie radzić nad rozwojem pracy organizacyjnej.

Uroczysty i poważny nastrój malował się na twarzach przybyłych i dumny się czuł każdy członek „Siewowiec”, iż dokłada cegiełkę do rozwoju Ojczyzny.

Zjazd rozpoczęliśmy nabożeństwem w Kościele św. Krzyża, a stamtąd z promieniami na sztandarach hasłami: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe”, udaliśmy się na narady.

Miło było widzieć przedstawicieli tyłu czynnych Kół, a jeszcze przyjemniej całe Koła, czy też chóry śpiewacze wyłonione z Kół Mł. W.

Zjazd taki, to potwierdzający dokument o żywotności Kół.

Młodzież, która przybyła na Zjazd—to czyste świadectwo o pracy w Kołach. Gromada, biorąca udział w zjeździe pokrzepiła swe siły do dalszej drogi, bo zrozumiała lepiej swe cele, uzupełniła swe siły, nabrała otuchy, odżyła nadzieją iż praca jej nie idzie na marne, lecz wydadzie obfite plony.

Przekonaaliśmy się, iż mamy w swej pracy ludzi dzielnych i szczerze oddanych naszej sprawie, którym należy się od nas wielkie uznanie.

Wszak oni są naszymi szczerymi kolegami od-

dani wielkiej idei; oby zawsze spotkali się z uznaniem.

Radziła nasza gromada nad programem pracy na rok następujący.

Omawiano wiele spraw żywo obchodzących młodzież zorganizowaną.

Młodzież chętnie zabierała głos w dyskusji, z zaciekawieniem interesowała się sprawozdaniem z ubiegłego roku.

Jednak program pracy jeszcze zwiększono, ponieważ czujemy się na siłach. Wszak zapał rozplomieniony na zjeździe w nas „Siewowcach” nie zagaśnie.

Wielkie znaczenie w pracy ma ten doniosły zjazd i taki powinien odbywać się corocznie, gdyż na takim zjeździe koleżeństwo nasze zapoznaje się z sobą, poznaje osobistość swych współpracowników, a wtedy przekonane z jakim zapałem nieraz siebie trzeba pracować, aby pokonać wszelkie zapory i osiągnąć cel przedsięwzięty, zabiera się do pracy w swych Kołach Młodzież.

Po zamknięciu obrad nastąpiła przerwa obiadowa, chwila wytchnienia i znów zeszliśmy się, aby uczcić pamięć zmarłego a tak zasłużonego poety ludowego, jakim był Władysław Orkan.

Młodzież nasza uczciła Twą pamięć, Wielki Dumaczu, i z przyjemnością i uznaniem głębokim wzięła udział w akademii orkanowskiej.

Przemówienia, śpiewy, deklamacje, jakie zło-

żyły się na te uroczystości, wzbudziły w nas głębo-  
kie uczucie dla rodaka naszego, który może  
śmiało być nam drogowskazem w związkowych  
gromadach.

Chociaż dzień 10 maja dobiegał do końca, jed-  
nak postanowiliśmy i następnego dzień poświęcić  
na spędzeniu w Warszawie. To też zebraliśmy się  
o godz. 10 rano (choć niektórzy się spóźnili)  
i udaliśmy się do Ogrodu Zoologicznego i tam za-  
interesowani przyglądaliśmy się różnym zwierzę-  
tom i ptakom.

Jakże miło było zobaczyć to, co już w książ-  
kach na obrazkach dawno widzieliśmy, a teraz  
zwidzamy w rzeczywistości.

Następnie udaliśmy się na zwiedzenie Zamku.  
Jakież piękne wrażenie wywołało na nas zwiedza-  
nie tylu ciekawych, pięknych i drogocennych pa-  
miątek polskich. Urządzenia wewnętrzne zamku,  
mogą świadczyć o bogactwie Polski. Trudno było  
nasyścić wzroku pięknymi obrazami zachwycającymi  
rzeźbami i tym całym przepychem, jaki widzieliśmy  
w zamku.

Po zwiedzeniu udaliśmy się na wspólny obiad,  
który nam doskonale smakował. Wreszcie udali-  
śmy się do Łazienek całą naszą gromadą na czele  
ze sztandarami, i tam odbyła się wieczerza z wy-  
kazaniem zwyczajów ludowych, tak pięknych, że  
naprawdę można było się zachwycać, tak tym „gai-  
kiem“, jak i „kogutkiem“.

Prześliznęły się również śpiewy ludowe gdzie  
i nasze płockie nie ustąpiły miejsca, zdobywając  
ogólne uznanie.

Wreszcie tańce górala to już coś wesołego.  
Na tem zakończył się nasz pobyt w Warszawie,  
udaliśmy się do statku, aby wrócić do swoich  
wioszek rodzimych, aby w nich tworzyć to życie  
nowe, szlachetne i piękne.

Wrażenia ze zjazdu pozostaną nam z wią-  
zko w c o m długo w pamięci. Przekonaliśmy się, jak  
to młodzież pracuje i jak powinna pracować, aby  
jakką najprędzej ujrzeć tak oczekiwane i wymarzone  
przez nas jaśniejsze Jutro.

SCHOLASTYKA KALINOWSKA

## Odpowiedzi Redakcji

Kol. „Parobczak“ w Kutnie „Ze śmiercią zbroń, —  
dwie pierwsze strofki nie nadają się „Wieczorem“ wykorzystamy  
Zbyt wiele jest w wierszach Waszych tej, naszej słowiańskiej  
bez-charakternej zadumy. Zmieńcie to. Nawet zadumie  
nadajcie charakter. No i walcie w sobie z duchem rezygnacji.  
Siewowcy rezygnacji nie mogą znać.

Uderzcie w twardą, chłopską nutę. Wszak „pogrzebana  
wśród tych pól parobka. — sława“ wkrzeście z Duchem Młodej  
Wsi — Gromady, z Wiojską Ideą pospólnego działania.

Wszak stwórzmy nową epokę zbiorową, Gromadzką  
Pracy. Głowa do góry! Nastawiajcie żagle! Cześć!

Z nowymi pracami nadesłajcie wyraźnie napisane swoje  
nazwisko imię i dokładny adres.

## OSTATNIA NOWOŚĆ



**BROWING** kal. 6 mm. (wed. rys.)  
strzelający z metalowych naboju do  
celu, Patent Nr. 2295. **bez pozwo-**  
lenia. Cena tylko zł. 12.— (zam. 35.—),  
100 nab. mosiężnych **ularmowych** Zł.  
3.—. Wysyłamy za zaliczeniem pocztow-  
em. Koszta przesyłki płaci kupujący.

D/Tow. „MONTRE“ — WARSZAWA, SIENNA 27-5

## PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA w ANTOWILU

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 4 listopada  
1931 r. Kurs trwa do 1 października 1932 r.  
Szkoła dąży do wychowania dzielnych oby-  
watelek kraju i rozumnych gospodyń.

Program nauki obejmuje: naukę gospodarstwa  
domowego, hodowlę, mleczarstwo, rolnictwo,  
ogrodnictwo, pszczelnictwo, krój, szycie.

Oprócz tego wykładane są następujące przed-  
mioty: nauka o Polsce współczesnej, język  
polski, religia, historia geografja, rachunki,  
hygiena, spółdzielczość.

Wiek uczenia wymagany jest od 16-tu lat  
wzwyż, nauka w Szkole jest bezpłatna; opłata  
za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi  
35 zł. miesięcznie. Podania należy składać od  
1 sierpnia do 1-go listopada.

Na żądanie Dyrekcja Szkoły  
udziela szczegółowych informacji.

A D R E S: p. Wilno Państwowa Szkoła  
Rolnicza Żeńska w Antowilu.

## PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA w Plancie

poczta Zapрудy, powiat Kobryń,  
woj. Poleskie przyjmuje zgłoszenia  
na nowy 11 miesięczny kurs  
rozpoczynający się 15 października  
1931 r.

Bliższych informacji udziela Zarząd  
Szkoły na żądanie

## POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W TRZEPOWIE

Kurs trwa 11 miesięcy i rozpoczyna się 15-go  
października. Nauka obejmuje gospodarstwo do-  
mowe, t. j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój,  
szycie haft, **hodowlę**, rolnictwo, ogrodnictwo,  
pszczelnictwo i przedmioty ogólnie kształcające.  
Nauka darmo, opłata tylko za utrzymanie wynosi  
35 zł. miesięcznie i 10 zł. jednorazowe wpisowe.  
Do szkoły przyjmowane są córki rolników, które  
w przyszłość mają pracować we własnym gos-  
podarstwie w wieku od lat 16 przygotowane przy-  
najmniej w zakresie 4-ch oddziałów szkoły po-  
wzecznej.

Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły



## ŻEŃSKA SZKOŁA ROLNICZA w MIROŚLAWICACH

poczta Żychlin, powiat kutnowski, woj. Warszawskie.

Rok szkolny rozpoczyna się 2 listopada 1931 r. Nauka trwa 11 miesięcy. Zadaniem szkoły jest przygotowanie młodych gospodyń do życia gospodarczego i społecznego. Nauka obejmuje: hodowlę bydła, trzody i drobiu, mleczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, gotowanie, pieczenie, pranie, krój, szycie, haft, tkactwo oraz pr. edmioty ogólnokształcące (religia, polski, rachunki, historia, geografia, nauka o Polsce, przyrodę, higienę, ratownictwo weterynaryj, prawo, śpiew). **Nauka bezpłatna.** Koszt utrzymania wynosi 35 zł. miesięcznie. Przez cały czas pobytu w szkole uczennice mieszkają w internacie pod opieką nauczycielek.

Na żądanie szkoła wysyła program i warunki przyjęcia.

### Jeszcze możecie zarobić!

Wyuczcie się szoferstwa. Fach ten zapewni Wam i Waszej rodzinie niezależny byt.

Największe i najtańsze stołeczne kursy samochodowe

## H. PRYLIŃSKIEGO

Warszawa, Jerozolimska 27

wyucz. Was gruntownie i wszechstronnie za niską opłatą. Piszcie do Dyrekcji Kursów po bezpłatne informacje.

### Jak urządzić Dożynki

Zbiór pieśni i melodj dożynkowych w cenie 50 gr. do nabycia w Woj. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Kopernika 30.

### Książki kancelaryjne w kompletach

dostarcza Dział Wydawniczy C. Z. M. W.  
Warszawa, ul. Kopernika 30

Cena: na miejscu — 9 zł. 20 gr.; za zaliczeniem pocztowym 11 zł.

Każde Koło winno się w komplet tych książek zaopatrzyć.

### KOLEŻEŃSTWO!

Czy umiecie śpiewać hasło związkowe?

W cenie 1 zł., w opracowaniu kol. Jerzego Olshewskiego jest do nabycia w Centrali i wszystkich Wojewódzkich Związkach.

## DUBICA PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

przyjmuje już zgłoszenia na nowy 11 miesięczny rok szkolny,

— rozpoczynający się 15 października 1931 r. —

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA ZARZĄD SZKOŁY.

A D R E S:

Państwowa Szkoła Rolnicza w Dubicy, p. Dubica, p. Brześć n|B.

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 180 zł. 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 15 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.